Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy **franco** pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 11.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniow) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

30 stycznia: Martyny i Ludwiki p.
31 stycznia: Piotra w.

Sobota dnia 30 stycznia 1875.

Wschód słońca o godz. 7 min. 46 rano.
Zachód o godz. 4 min. 42 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest **Wiarus** umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje **Wiarus** 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się **Wiarusa** „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament **Wiarusa** 6 marek 50 fen.

Nasi w parlamencie.

(Dalszy ciąg mowy dep. dra Niegolewskiego.)

A więc urzędnicy nasi stoją tylko o stopień wyżéj od małp.

(Grzmiąca wesołość.)

A teraz, panowie, doszedłszy tak daleko, że już rozstać się mogę z inspektorami, jeszcze słów kilka. . .

(Niepokój.)

Przepraszam panów, przecież panowie, nie chcecie już po mnie słuchać innego mowcy, nie mogę więc nic dla nikogo pozostawić, i za drugich muszę spełnić obowiązek. Każdy poseł odpowiada za swą sławę. . .

(Głos: nawet kiedy nudzi!)

Jeźli to dla pana nudne, nie potrzebujesz mnie pan słuchać! Możesz pan sobie wyjść!

(Wesołość.)

Panowie, kiedy na porządku dziennym dziś jest prześladowanie duchownych, uznano za stósowne wziąć pod opiekę osobistości, na których ciąży wina sprawek narażających je na najwyższą pogardę. Na takiego uprzywilejowanego bohatera wybrano sobie człowieka, który się zwie Kubeczak.

(Niepokój.)

Tak panowie, muszę to przytoczyć, gdyż chcę wykazać, jakie to indywidua duchowne doznają faworów przed innemi. Ks. Kubeczak w miejscu, gdzie był wikaryuszem, dopuścił się tak bezecnego sposobu życia, że gmina parafialna z patronem na czele podała naglącą prośbę do naczelnego prezesa o zwolnienie od téj plagi.

(Wzrastający niepokój.)

W zażaleniu tem powiedziano, — a przytoczę tu tylko kilka miejsc skargi, celem wykazania, w jak zwierzęcych chuciach i jak bezwstydnie i bez wszelkich względów pędził żywot, a pewnie właśnie dla tego doznaje faworów.

Pod obłudnym pozorem, powiedziano w zażaleniu, że książkę nabożną chce uszczęśliwić żonę tutejszego blacharza Rauana, zwabił ją z nabożeństwa powracającą do swego mieszkania. Ta, gdy nie przeczuwając nic złego, przestąpiła próg jego mieszkania, zamyka za nią drzwi. . .

Marszałek: Muszę przerwać szanownemu mówcy. Należąż wywody tych szczegółów do wniosku, który tu postawiono, a który zmierza do obrony praw narodowości a szczególnie języka? W téj mierze oświadczyć muszę, jako jestem zdania, że wywody te do rzeczy nie należą.

(Bardzo dobrze!)

i sądzę, że mówca sam przyzna, iż szczegóły te z istotą wniosku żadnéj nie mają styczności.

Dep. dr. **Niegolewski**: Panie marszałku, przepraszam i poddaję się sądowi pańskiemu, chciałem tylko zauważyć, że Kubeczak przeszedł do obozu niemieckiego i że się wydaje jako chorąży niemczyzny i dla tego mimo życia, jakie tu opisać chciałem, doznaje łask szczególnych. Z tego wywodzę, że rzecz ta zawiera prześladowanie innych duchownych zażywających dobréj sławy, mianowicie duchownych, na których żadna nie ciąży wina, nad którymi nie wiszą skargi prokuratora, którzy niewinnych dziewcząt nie popchnęli w przepaść. Takie postępowanie z katolickimi księżmi, doprowadziło urzędników do mniemania, że w obec katolickiéj służby Bożéj wszystkiego pozwalać sobie mogą.

Komisarz dystryktowy Frydrych z Książa z głową nakrytą wpadł podczas nabożeństwa do kościoła w Włościejewkach, podczas wystawienia Sanctissimum, chrztu i w obec wielkiego tłumu nabożnych, a zachowanie się jego było w ogóle wyszydzające. Gmina zaniosła skargę o to i żądała, aby mu wytoczono śledztwo o przerwanie nabożeństwa, ale nadprokurator odpowiedział, że nie znajduje paragrafu, na mocy któregoby Frydrychowi śledztwo wytoczyć można, z powodu nakrycia głowy w kościele. W ogóle puszczają się wodze urzędnikom, którzy wykraczają przeciwko jasnym prawom; dla tego to nadprokuratorya dotąd nie uwzględniła wniosku brata mojego o wytoczenie śledztwa landratowi śremskiemu i naczelnemu prezesowi. Skutkiem tego rozzuchwalają się coraz bardziéj niższe organa administracyi, jak np. komisarz dystryktowy, który . . . ale wolę poprzestać na tem, co już powiedziałem.

W sądownictwie objawia się niemniéj w obec Polaków ten sam prąd, który indziéj zcharakteryzowałem. Mianowicie prokuratorya nie uwzględnia wniosków o ukaranie, jeźli wymierzone są przeciwko urzędnikom, choćby nawet urzędnik taki z nakrytą głową gwałcił nabożeństwo.

Jeźli tak daléj pójdzie, panowie, toć już nietylko dzieci, lecz i cała ludność pod względem religijnym podupaść będzie musiała.

Przytoczywszy więc, na uspokojenie poprzedniego mówcy, pod dostatkiem reskryptów, przepisów, i Bóg wie, jak się rzeczy te nazywają, sądzę, iż teraz zwrócić się mogę ku zasadniczemu zarzutowi onegoż, przeciw wnioskowi naszemu. Poprzedni mówca powiedział: „Przez utworzenie państwa niemieckiego, traktat Wiedeński wywrócony został.“ — Prawda, panowie, że traktat Wiedeński ze strony Prus pod niejednym względem wywróconym został; ale stypulacye w obec nas obowiązujące zostają pod opieką międzynarodową wszystkich ówczesnych stron ugodnych, a jeźli w prawie narodów nie chcecie stworzyć prawowitego bezprawia, sądzę, iż stypulacye te uznać musicie jako prawomocne.

Wedle waszego zdania wprawdzie siła idzie przed prawem. Powiedzcież tedy: „Nie chcemy, nie możemy, z racyi stanu uważamy za pożyteczne, żeby was prześladować.“ Przeciwko takim argumentom naturalnie wystąpić nie moglibyśmy. Bądź co bądź, służy nam jednak prawo, przekładać wam warunki, na które przy okupacyi przystaliście, żeby zachować polską narodowość przez państwa kontrahujące poręczoną. Gdy bowiem na kongresie wiedeńskim mocarstwa się uchylały od tego uznania, wielki ks. Konstanty z poręczenia cara rosyjskiego wydał proklamacyą do Polaków, w któréj ich wzywał do gotowości wojennéj, a gdyby Napoleon nie był wylądował z Elby, pewnieby mocarstwa kontrahujące nie były się zadowoliły temi kilku prawami, które narodowi polskiemu użyczono i poręczono. Tem bardziéj trwać w tem powinniśmy, aby nam dochowano tych kilku praw poręczonych. I to nawet z szacunku dla monarchów, którzy się na owe stypulacye zgodzili. Panowie! wszak to byli mocarze, przeciwko którym Polacy walczyli, a mimo to nie podobna im było nie uznać żywotności narodu polskiego. A teraz, panowie, chcecie wy, z którymi Polacy wspólnie walczyli za waszą sprawę w imię postępu, kultury, liberalizmu i jak się tam to wszystko nazywa,

(Wesołość.)

teraz wy nam te prawa zabrać chcecie, i oświadczacie, że nie mamy prawa powoływać się na owe przywileje. Równocześnie z tem oświadczeniem, panowie, powinniście jednakże wypowiedzieć, jakie jest wymaganie na konstytucyi ufundowanego równouprawnienia członków państwa, żeby i nam Polakom przyznać to uprawnienie co najmniéj w nauce, żeby w szkole nie ogłupiano, a w religii nie szerzono zdziczenia.

(Zaprzeczenie.)

Tak jest, panowie, szerzą zdziczenie, dosyć dowodów na to przytoczyłem, a zważcie, panowie, że do postawienia wniosku naszego nie tylko jesteśmy uprawnieni, ale nawet do niego nas zmuszono. Jeżeli zaś ktokolwiek z rodaków moich skarżyć się może na bezskuteczność swych usiłowań parlamentarnych, to zaiste ja. Doszedłem niestety do przekonania, żem się łudził mniemaniami. Należałem do koła rodaków moich, którzy się w Niemczech wykształcili a żyjąc z Niemcami w przyjaźni, sądzili, że Niemcy dokonawszy zjednoczenia swego, sprawiedliwość nam wymierzą zupełną. Polegałem w téj mierze zawsze na tradycyjnéj polityce polskiéj, która nawet z zaniechaniem stósunków szczepowych dzierżyła się Niemiec a nawet Prus jeszcze po znacznym szwanku z pierwszego podziału odniesionym. Czyniłem co mogłem, ażeby stósunki nasze przedstawić jasno i w prawdziwem świetle, pozostawiając też przyszłość naszą historyi i logice wypadków, mniemam, że uczyniliśmy, co było w siłach naszych, aby stworzyć położenie jakokolwiek znośne, ale kiedy w obec nas używacie systemów takich, jakie tu przedstawiłem, duch narodu przejść musi na inne tory. Tak jest, panowie, żałujemy, żeśmy wam ufali, że bez podstawy wierzyliśmy, iż nauka niemiecka, niemieccy dziejopisarze i to nie owi pamflециści, lecz wytrawni historycy niemieccy, losów Polski i jéj przyszłości użyją, żeby nam lepszą przyszłość zgotować i nie nadużyć naszego zaufania. Panowie, nie żądamy wykonania tego, co na was przeszło w spadku po niemieckim parlamencie wstępnym, po wydziale 50-ciu i po samym pierwszym niemieckim parlamencie. Żądamy tylko przywrócenia praw, które posiadaliśmy przed wcieleniem do państwa niemieckiego, dopominamy się, aby nam sprawiedliwość wymierzono.

(Brawo!)

Panowie, nie sądzę, abyście milczkiem zabijając wniosek nasz, uniknęli złych skutków, które powstaną, powstać muszą, jeżeli przez dalsze prześladowania żywiołu polskiego doprowadzicie do tego, że dla obrony od gwałtu powstaną w kraju starcia, których ofiary pójdą do więzienia. Siedzą już ofiary, które zcierpieć nie chciały, żeby im na dusz pasterza, narzucono znikczemniałego człowieka, jakim jest Kubeczak. Więzienna pokuta ofiar tych zpowodowaną została zachowaniem rządu. Panowie, czasby był po temu, żeby nareszcie do znaczenia przyszła uczciwość, szczerość i zasady te, które dla siebie wyzyskiwać umiecie.

Pod wezwaniem zasad narodowości rozszerzyliście wasze granice, na podstawach zasady narodowości rózniecili ście w ludzie waszym zapał do wielkich czynów, które wykonał. Popieraliśmy was, wierzyliśmy, że równa wszystkim miara sprawiedliwości przysługuje, że za te uczucia nasze nie odpłacicie nam prześladowaniem. Porzućcie, panowie, te gwałty, ażeby o was nie powtórzono słów, które wyrzekła znana Roland, wstępując na gilotynę: „O wolności! ileż gwałtów i zbrodni popełnia się w twojem imieniu!“

(Brawo! w centrum.)

Marszałek: Przystępujemy teraz do gło-

sowania nad prostym porządkiem dziennym. (Deputowany baron Unruhe-Bomst, prosi o głos do uwagi osobistéj.)

Jeszcze dyskusya nie skończona. Jeśli prosty porządek dzienny przyjęty zostanie i obrady się na tem zakończą, udzielę panu głosu do osobistéj wzmianki, muszę się jednakże wprzód dowiedzieć, czy prosty porządek dzienny przyjętym zostanie. Dep. z Erfurtu dr. Lucius wnosi,

Parlament zechce uchwalić:

„aby nad wnioskiem Taczanowskiego i Towarzyszy (nr. 93 druków) przejść wprost do porządku dziennego.

Panów którzy są za wnioskiem dopiero co przeczytanym, proszę aby powstali.

(Powstają).

Panowie, głosowanie jest wątpliwe, bióro nie może się zgodzić, zatem upraszam, aby ci panowie powstali, którzy niechcą przyjąć prostego porządku dziennego.

(Powstają).

Bióro jednozgodnie wyraża przekonanie, że ci co teraz stoją, tworzą większość, zatem przejście do porządku dziennego jest odrzucone.

(Brawo z lewicy i w centrum.)

Deputowany v. Puttkammer. Panowie! zaraz po założeniu wniosku tego, wielu ubolewało w téj wysokiéj Izbie, że panowie z frakcyi polskiéj znów skargami swemi o pogwałcenie i ograniczenie narodowości swéj, krótki czas czynności naszych, zaprzątać chcą, i to mówię skargami, które już kilkakrotnie były przedmiotem obrad w pruskiéj Izbie deputowanych i w téj tu wysokiéj Izbie.

(Wołają: głośniéj! na trybunę!)

Sądzę, panowie, że i ztąd mówiącego zrozumiecie.

Powtarzam, że wielu w téj Izbie wysokiéj wyrażało ubolewanie nad postawieniem tu na tem miejscu wniosku, który na pewno liczyć musi na odrzucenie, tak samo jak wnioski dawniejsze, przez tamtych panów stawiane, bądź w téj bądź w innéj formie. Tym razem uważali za potrzebne ubrać go we formę, która robi wrażenie, jakby chodziło o stosunki meklemburskie. Odwołujecie się panowie do Rzeszy, twierdząc, że rząd pruski pogwałcił poręczone wam prawa. Sądzę panowie, że sama forma ta wydaje wyrok wskazujący na wniosek. Panowie ci, jeśli mają skargi na rząd pruski, w pruskiéj Izbie deputowanych zanosić je powinni, nie w reichstagu, który zgoła nie ma powodu słuchać skarg takich. Z inąd zaś wdzięczny jestem p. deputowanemu poznańskiemu (p. Niegolewski), że nalegał o obrady nad wnioskiem tym; wiem bowiem, iż dla wielu z stronnictwa polskiego, byłoby bardzo przyjemnem, gdyby tego rodzaju ogólne wnioski wcale pod obrady nie przychodziły: zrobiliby z tego kapitał i, jak to już się w publicznych pismach odzywało, powiedzieliby, że Niemcy sami z sobą mają dużo do czynienia i nie pragną przysparzać sobie dalszych kłopotów jeszcze przez wnioski stronnictwa polskiego, których mimo to wyminąć nie można. — Nie, panowie, kłopotu nam wniosek ten nie sprawia, ale nam daremnie czas zaprząta, bo panowie możecie być pewni, że odrzuconym zostanie.

(Zaprzeczenie.)

Przeczę tedy, panowie, żeby deputowani z prowincyi poznańskiéj, występujący przy tak ogólnym wniosku z skargami, także zgoła ogólnie wyrażonemi, mieli za sobą większość wyborców prowincyi wschodnich i przeczę, że tu przemawiają w imieniu przeważnéj części mieszkańców prowincyi poznańskiéj albo jeśli chcecie i Prus Zachodnich. Twierdzę raczéj, panowie, że tego rodzaju wnioski, ponawiające się raz po raz w Izbie, wychodzą przeważnie od szlachty, a że ludność wiejska, szczególnie zaś włościanie, temu się sprzeciwiają, bynajmniéj ich nie pochwalają i zgoła, że największa część ludności a nawet polskiéj ludności stanowczo je potępia.

Chcecie panowie dowodów, zaraz wam jeden przytoczę. Mam go z roku zeszłego. Na wielkiem zebraniu ludności wiejskiéj, zdaje mi się w Rogoźnie (??) uchwalono — a na czele zebrania bardzo licznego stał mąż polskiego języka, zażywający u narodu swego ogólnego szacunku, ogólnéj powagi i najlepszéj sławy — tam tedy uchwalono, żeby z petycyą, którą do Izby deputowanych podać zamierzali, nie udawać się do polskich posłów, gdyż po nich i tak niczego spodziewać się nie można, bo panowie ci czynność swoją ograniczają na ogólnych, nieuzasadnionych przyganach dla postępowania rządu — wielkie zebranie to postanowiło więc udać się i powierzyć petycyą dostojnemu członkowi mego stronnictwa, memu szanownemu przyjacielowi dr. Laskerowi.

Panowie! ktokolwiek śledzi choć po trosze stosunki prowincyi poznańskiéj, wie, jaki krzyk oburzenia fakt ten wywołał w obozie polskim; powiedziano sobie bowiem, że lud własny nie trzyma się swych posłów, że nie ma do nich zaufania.

Panowie! charakterystyczną rzeczą dla wniosku tego jest, że panowie ci — wyznaję to chętnie, w wnioskach swych zawsze występujący z ideą narodową, wnioski swe podający zawsze pod sztandarem narodowym, dziś po poparcie się zgłosili do stronnictwa nienarodowego.

(Poruszenie i niepokój).

Tak jest, panowie, nie ja sam to twierdzę, zdanie to dzielą w wielkiéj części prowincyi pruskiéj. Pokazuje się tu znowu, że stronnictwo narodowo-polskie, któremu bądź co bądź wszelkiéj sympatyi odmawiać nie mogę — że stronnictwo to w ostatnich czasach, na fałszywy tór się dostało, biorąc sobie na holownika stronnictwo ultramontańskie,

(Oho! Bardzo dobrze! Wielki niepokój).

a fakt ten, panowie, w prowincyi panów wnioskodawców dobrze zrozumiany, objaśnia sam wniosek; ztąd też objaśniają się liczne twierdzenia, przez ostatniego mówcę dziś wyprowadzone.

Panowie, przeczytawszy wniosek, byłem w wątpliwości co panowie ci właściwie z nim chcą zrobić, sądzę że wątpliwość moją wielu podzielało. Motywa nie zawierają bliższych wyszczególnień, są to motywa, jakich się doczytać można pod wielu podobnemi wnioskami. Odnoszą się tu, jak zawsze, do okupacyi z r. 1772—73 i 1793, do traktatów Wiedeńskich, a potem przytaczają niektóre rozporządzenia naczelnych prezesów — rozporządzenia, któreby teraźniejsi naczelni prezesowie z tem samem prawem i również bez skrupułu podpisać mogli, jak to dawniejsi uczynili. Mojem zdaniem, z wszystkich rozporządzeń tych nic nie wynika i myślę, że bez potrzeby zajmowałbym czas wysokiéj Izbie, gdybym się wdawał w rozbiór patentów okupacyjnych i Wiedeńskiego traktatu, z których panowie ci raczyli sobie wywieźć odrębne stanowisko międzynarodowe, odrębną narodowość w pruskiem państwie, któréj im nigdy nie przyznano i nie zapewniono. Panowie, już kilkakrotnie nad tym przedmiotem radzono w téj wysokiéj Izbie i myślę, że już często i dostatecznie wywiedziono i wyjaśniono, że nietylko jest fałszem co twierdzą o rabunku i zbrodni, jak to panowie wnioskodawcy nazywać zwykli, w r. 1772/73 przy podziale Polski dokonanych, ale że nie mniéj i na traktat Wiedeński powoływać się nie mogą. Narodowości polskiéj wówczas bynajmniéj w artykule I. nie utwierdzono ani zapewniono, że język polski w prowincyi pruskiéj wyłącznie panować ma.

Panowie, dzisiaj p. dep. dr. Niegolewski przytoczył nam mnóstwo faktów, z których wywieźć usiłuje, że w nauce zaprowadzono system ogłupienia, a jeśli go dobrze zrozumiałem, w kościele nawet system zgnojenia, i to równocześnie z wyniesieniem państwa niemieckiego. Panowie, pozwolicie mi nie wdawać się w te szczegóły, są tam twierdzenia prawdopodobnie fałszywe, w wielu razach dowieźć tego mogę; jednakże, żeby im szczegółowo zaprzeczyć, potrzebaby dokładnie zbadać fakta.

Pod jednym względem jednakże poprzedniemu mówcy przyznać muszę słuszność. W wielu miejscach prowincyi Poznańskiéj, i to nie bez słuszności, wzbudzono niezadowolenie przez zmianę polskich miejscowości na niemieckie. Tego postępku rządu pochwalić nie mogę, pragnąłbym, żeby nie istniał. Tak n. p. Trzemeszno zmieniono na Tremessen i wielokrotnie spowodowano podobne zmiany. Sądzę, że to nie prowadzi do niczego i tworzy tylko usprawiedliwione niezadowolenie. Ale wszystko inne, co poprzedni mówca przytoczył, mniemam, nie na prawdzie się opiera. Jeśli dla charakterystyki przytoczył fakt, że w protokule stanu cywilnego położono nazwisko „Schwalbe,“ zamiast odpowiedniego polskiego wyrazu, takie rzeczy, panowie, bardzo często się zdarzają. Panowie Polacy bowiem w wielu razach niemieckie nazwiska przechrzcili na polskie, a stanąwszy przed urzędnikiem, nazwisko swe podają raz po polsku, raz po niemiecku, sądzę więc, że sprawa jest zupełnie w porządku, jeśli urzędnik stanu cywilnego zapisuje nazwisko niemieckie a nie polskie,

(Śmiech polskich deputowanych.)

które może dopiero od niedawna było przyjęte. Panowie, jeśli rozwiązano towarzystwa śpiewu, to dla tego, że się zajmowały polityką i to polityką nieprzyjazną, że w sposób karygodny stwarzały opór przeciwko rządowi, a co się tyczy aresztowania brata mówcy poprzedniego p. Niegolewskiego, o tem panowie w gazetach już wielekroć pisano; sądzę, iż każdy wie, że p. Niegolewski wzbraniał się wydać pieniądze, których bez pozwolenia rządu przechowywać nie miał prawa, i dla tego więziono go, póki pieniądze się nie znalazły.

Co o szkole przytoczono, piszę się zupełnie na to, co nam tu przytaczano jako zdanie dawnego ministra v. Stein. Zapatrywania, te i dziś jeszcze są prawidłowe. Przytoczono, panowie, fakta, których, jak powiedziałem, dotykać nie mogę; pragnąłbym natomiast, aby panowie mówcy polskiéj frakcyi przytoczyli byli szczegółowe rozporządzenia i dekreta, wydane bądź przez rząd w Berlinie, bądź też przez naczelnego prezesa, urzędy niższe, albo powiatowych inspektorów szkólnych i wywiedli z nich powstałe nadużycia w szkólnictwie. Konstatuję, że nie przytoczono tu żadnego reskryptu tego rodzaju, któryby językowi polskiemu szkodę przynosił. Twierdzę, że i dziś jeszcze w szkole język polski dostatecznego doznaje uwzględnienia i pozwolę sobie odczytać odnośne reskrypta, mianowicie rozporządzenie p. naczelnego prezesa z 27 października 1873 r.

Jeśli w wykonaniu rozporządzenia tego wydarzyły się tu i ówdzie nadużycia, nie wątpię, że gdyby się to odezwano, regencya w Poznaniu i w Bydgoszczy, albo też naczelny prezes byłby sprawiedliwość wymierzył. Sądzę jednak, o ile się w prowincyi rozpatrzyć mogłem, że tego rodzaju nadużycia się nie wydarzyły.

Dla czegoż panowie ci są niezadowoleni z owego rozporządzenia? Dla czego się uskarżają, że teraz język niemiecki stał się wykładowym w szkołach prowincyi? Pochodzi to ztąd, że w ostatnich dziesiątkach lat się znarowili, kiedy tamże liche rządy nie tylko, że nie pielęgnowały języka niemieckiego, lecz owszem przeciwnie polskiemu językowi sprzyjały. (?!) Znacznéj zapory byłaby niemczyzna przez to doznała, gdyby własną siłą i potęgą nie była sobie zdobywała coraz więcéj pola tak, że dziś prawie połowa ludności prowincyi Poznańskiéj jest niemiecką. Mimo tych przeszkód, powtarzam, zwyciężył język niemiecki i zrobił postępy, a jeśli dziś rząd opuścił drogę dotychczasową i jeśli dziś wydaje rozporządzenie o lepszem pielęgnowaniu języka niemieckiego w szkołach, przekonany jestem, że większa część ludności, nawet po polsku mówiącéj, za to rządowi jest wdzięczną.

Nie sądzę jednak, aby polski język upośledzano. W postanowieniach o nauce języków w szkołach ludowych, odwiedzanych przez dzieci polskiego języka, powiedziano bowiem pod dniem 27 października 1873 r. w art. I.:

> W wszystkich przedmiotach naukowych, z wyjątkiem religii i śpiewu kościelnego, językiem wykładowym jest niemiecki; polskiego używać można tylko, o ile jest niezbędnym do zrozumienia przedmiotu nauki.

A art. II. ustanawia:

> Nauka religii i śpiewu kościelnego dzieciom polskiego języka, wykłada się w ojczystym języku.

Jest więc nieprawdą, jeśli twierdzą, że dzieciom religią wykładają w języku niemieckim. Daléj powiedziano tam:

> Gdzie dzieci polskie przy wstępie do szkoły nie mogą się jeszcze uczyć niemieckiego czytania i pisania, nauka niemiecka odbywać się ma zrazu tylko ustnie, wedle przepisanej „Anleitung zur Behandlung des deutschen Unterrichts in polnischen Schulen“, (Wskazówka do nauki niemieckiéj w szkołach polskich).

Daléj powiedziano w art. IV.:

> Język polski pozostaje przedmiotem naukowym, dla dzieci polskiego języka; jednakże w razie stósownym wolno rządowi inaczéj postanowić.

Panowie, wszędzie tu język polski dostatecznie uwzględniono i twierdzę, że jeśli dzieci w domu rodzicielskim po polsku się nauczyły, słuszna, i w własnym ich leży interesie, żeby się w szkole uczyły po niemiecku.

Stósunek przedmiotów naukowych jest prawidłowy, jeśli w jednoklasowéj szkole elementarnéj na stopniu najniższym uczyć mają 11 godzin po niemiecku a 5 godzin po polsku, na średnim stopniu 10 godzin po niemiecku a 3 godziny po polsku, na najwyższym 8 godzin po niemiecku a 3 godziny po polsku. W szkołach kilkoklasowych stósunek niemieckiéj do polskiéj nauki jest jak 11 do 5, 8 do 3 i 8 do 3.

Panowie, kto rozporządzenie to dokładnie przeczytał, nie powie, że polska nauka doznaje ograniczenia. Jeśli w niektórych przypadkach duchownym zakazano wykładać religią, poszło to ztąd, że władza szkólna musi się starać o to, żeby i w szkole religii uczono i żeby księża nie czego innego uczyli, jeno czego w szkole uczyć mają. Wszak wiemy dobrze, że duchowni a mianowicie w prowincyi Poznańskiéj opierają się rozporządzeniom rządu i że ludu polskiego właściwie nie doprowadzili do wyższéj kultury i wyższego wykształcenia. Wiemy dobrze że Polak narodowy jak to p. dep. Niegolewski sam powiedział, przystępnym jest dla wszystkich wyższych nauk; nie widzimy tego jednak u tych panów, którzy o-

becnie objęli przewodnictwo polskiego stronnictwa, tj. u partyi Jezuickiéj.

(Żywe zaprzeczenie z ław polskich.)

Stósunki dawniejsze usunąć trzeba było. Pomówmy za lat kilka, jak wtedy będzie, czy w skutek obecnych przepisów o nauce, w niższe klasy ludu nie wsiąknie więcéj (!?) wykształcenia i zrozumienia. Sądzę, iż mógłbym za to zaręczyć. Stronnictwo ultramontańskie obecnie tylko wyzyskało żywioł narodowy dla celu swego a jeśli popiera wniosek taki, jeszcze to nie dowodzi porozumienia między ultramontańskiem a polskiem stronnictwem. Tamto chce, aby język polski w szkole panował, bo nie chcą, żeby lud doszedł do wyższego wykształcenia i że w tym języku większy wpływ wywierać mogą.

(Śmiech w frakcyi polskiéj.)

W istocie nie ma sympatyi między stronnictwem ultramontańskiem a narodowo-polskiem, bo stronnictwo ultramontańskie nigdy jeszcze nie myślało o odbudowaniu Polski, marzeniu frakcyi polskiéj. Mam na to dowody przed sobą i mógłbym też przytoczyć powody, że właśnie ultramontańskie pisma jak np. „Kuryer Poznański" walczą przeciwko zjednoczeniu Polski.

Poprzestaję na tych kilku faktach i nie chcę dotykać skarg wypowiedzianych na wikarego Kubeczaka, którego osobistość z bliska nie jest mi znaną; wiem jednakże, że Polacy głównie dla tego go zaczepiają, że się poddał prawom państwa.

(Oho!)

Już przy innéj sposobności powiedziałem, że w administracyi i w sądownictwie do dziś dnia ściśle zachowują się prawne przepisy rozporządzenia z 9 lutego 1817 r. Twierdzę, że w administracyi a zwłaszcza w sądach, gdzie prawo tego wymaga, z całą surowością przestrzega się niemieckiego i polskiego języka; obydwóch języków używa się wedle okoliczności. Zdaniem mojem, stósunki takie wprawdzie na trwałe utrzymać się nie mogą, gdy bowiem niemczyzna w prowincyi Poznańskiéj i Prusach Zachodnich tak dalece przemogła i wzrosła, że żywioł niemiecki stanowi znacznie większą część ludności, staje się rzeczą konieczną, żeby znieść przepisy z r. 1817. — Panowie, wnoszę przeto, abyście wniosek p. Taczanowskiego odrzucili, a równocześnie wyrazili oczekiwanie, że rząd pruski na drodze obranéj pozostanie i starać się będzie o to, żeby szkoła zakwitła przez pielęgnowanie niemieckiego języka, a jestem przekonany, że większa część ludności prowincyi Poznańskiéj, bądź niemieckiego, bądź polskiego pochodzenia, wdzięczną (?) mu za to będzie. Wyjmuję z tego ową małą część, która zawsze stanowczy opór stawia przeciwko wszystkiemu, co jest niemiekie, przeciwko kulturze niemieckiéj, niemieckiemu obyczajowi i niemieckiemu wykształceniu.

(Oho!)

Marszałek: P. dep. Valentin wniósł o zamknięcie dyskusyi. Proszę aby ci panowie powstali, którzy wniosek ten popierają.

(Powstają.)

Poparcie wystarcza.

A teraz proszę, aby powstali ci, którzy uchwalić chcą zamknięcie dyskusyi.

(Powstają).

Jest to większość. Dyskusya zamknięta.

Do osobistéj wzmianki udzielam głos p. dep. bar. Unruhe-Bomst.

Dep. bar. v. Unruhe-Bomst: Pan dep. Niegolewski rozpoczął mowę swą twierdzeniem, że ja postawiłem wniosek o przejście do porządku dziennego. Jest to omyłka. Pan prezydent i bióro w potrzebie będą mi mogli zaświadczyć, że już w samym początku posiedzenia zapisałem się do głosu przeciwko wnioskowi, że zaś wniosek o przejście do porządku dziennego dopiero podczas mowy p. Taczanowskiego, przez p. Luciusa postawionym został. Że daléj p. marszałek powiedzieć mi kazał, czy wśród takich okoliczności za porządkiem dziennym przemawiać chcę, że nareszcie zgodziłem się na to i mówiłem nie przeciwko wnioskowi, lecz za porządkiem dziennym, trzymając się też dla tego powodów formalnych.

Pan dep. Niegolewski zgoła mnie też nie zrozumiał, nie byłby użył bowiem wyrażenia tak osobiście dotykającego. Mam przed sobą stenograficzne sprawozdanie, a więc się nie mylę, i powiedziałem wyraźnie, że nie znam rozporządzeń centralnego rządu pruskiego, któreby nadwerężały prawa moich ziomków polskiego języka, co i teraz jeszcze utrzymuję.

Marszałek: P. dep. Windhorst ma głos do osobistéj wzmianki.

Dep. Windhorst: Ostatni mówca, kilkakrotnie popierającym wniosek ten nie Polakom podsuwał pobudki, które stanowczo odeprzeć muszę.

Należę do tych, co wniosek podpisali i nie mogę pozwolić, aby mi takie rzeczy podsuwano. Szanowny mówca powiedział naprzód, że ci, co się tam podpisali, nie są narodowymi. Oczywiście nie jestem narodowcem, w znaczeniu poprzedniego mówcy, ale w rzeczywistem znaczeniu jak każdy inny Niemiec i to...

Marszałek: Muszę szanownemu mówcy przerwać, dep. v. Puttkammer nie powiedział, że ci co wniosek podpisali, nie są narodowymi,

(Zaprzeczenie.)

mówił on o stronnictwie, które zdąża do nienarodowych celów, i mówił o stronnictwie tem w związku z stósunkami polskiemi. Nie mówił o stronnictwie, któreby dążyło do celów nie niemieckich.

Dep. Windhorst: Stałem tam wyżéj, i tak zrozumiałem słowa mówcy, a teraz muszę czekać, co powiedzą stenograficzne zapiski. Jeźli tego, co twierdzę, nie powiedział, nie mam się powodu spierać, ale zarzutów takich pod żadnym warunkiem nie zniosę.

(Brawo!)

Daléj powiedziano, jakoby wniosek popartym był, bo się każdą opozycyą popiera, i takie insynuacye odpiera. Podpisałem ten wniosek, bo go uważam za sprawiedliwy i byłbym to szerzéj uzasadnił, gdybyście, panowie, w tak poważnéj i ważnéj sprawie, nie byli zbyt spieszne ku końcowi doszli.

[Dokończenie nastąpi.]

*** W Towarzystwie Przemysłowem** tutejszem miał ks. Tłoczyński w poniedziałek wykład „o soli."

Sól również jak chleb należy do najpierwszych potrzeb człowieka, Opatrzność też po całym świecie tak ją rozdzieliła, ażeby potrzebom wszystkim starczyć mogła.

Sól (prelegent ma tu sól kuchenną na myśli) w różnych pojawia się kształtach. Najprzód w kryształach, daléj w nieforemnych bryłach, w mieszaninie z innemi przedmiotami, wreszcie rozpuszczona w wodzie.

Woda morska zawiera sól; morza, do których dużo rzek wpada, są najmniéj słone. Woda słodka zawiera również sól, chociaż w małéj ilości, ztąd wody z rzek i jezior wpadając do morza, ciągle je w sól zasilają.

Najprostszy sposób zyskiwania soli jest wydobywanie jéj z morza, jak to się dzieje na wybrzeżach Włoch, Dalmacyi i Hiszpanii.

We Włoszech wydobywa się rocznie około 400,000 centnarów, przyczem centnar soli kosztuje producenta $^1/_2$ złotego.

Trudniejszym i kosztowniejszym jest sposób wydobywania soli ze źródeł solnych. Wodę, sól zawierającą, gotuje się, by wyparowała, poczem sól osadza się w kryształkach.

Sól kamienną w bryłach wydobywają z ziemi. Kopalnią soli odkryto w ostatnim czasie w Inowrocławiu. Do najobfitszych kopalni, znanych na całym świecie, należą żupy solne w Wieliczce i Bochnii.

Pokłady soli w Wieliczce rozciągają się od wschodu na zachód 9800 stóp, od południa na północ 3600 a grubość ich wynosi 1200 stóp. W kopalni téj urządzone są 3 piętra większe a 2 mniejsze, największe z nich znajd je się 180 do 200 stóp pod powierzchnią ziemi. Sól wyrębują ze ścian, przez co tworzą się sklepienia; urządzone są tam ganki, zkąd sól na wozach szerokiemi drogami wywożą. W głębi bije źródło słonéj wody i znajduje się jezioro, po którem łódkami jeżdżą.

Kopalnia w Wieliczce produkuje rocznie soli dwa miliony centnarów, w Bochnii 300 tysięcy centnarów.

W Europie całéj wyrabiają soli 54 miliony centnarów.

W Niemczech spotrzebują soli na jednego człowieka rocznie 10—12 funtów, w Anglii około 50 funtów. W tem przecież nie wszystka sól służy do jedzenia, lecz dużo jéj także obracają na sztuczne wyroby.

W końcu podaje sz. prelegent części składowe soli. Sól składa się z 2 pierwiastków: kruszcu nitrium i z gazu chlor. Rzeczony kruszec ma tę własność, że z wszelkiemi gazami bardzo łatwo się łączy.

Ze świata.

Niemcy. Biskupi bawarscy wystósowali wspólne przedstawienie do cesarza przeciwko zaprowadzeniu ślubów cywilnych w Bawaryi.

— Hr. Rascon, poseł dawniejszego rządu hiszpańskiego w Berlinie wręczył cesarzowi niemieckiemu pismo, w którem książę Alfons urzędownie go zawiadamia o swem wstąpieniu na tron hiszpański.

— W fabryce maszyn Borsiga w Berlinie zniżono ceny za robotę od 10 do $16^2/_3$ procent.

— Podczas ostatniego posiedzenia parlamentu zarwał się kawał posowy i upadł z łoskotem na tylne ławki izby, zupełnie blisko deputowanego Oetker. Siedzący w pobliżu posłowie rozpierzchli się, nikt nie poniósł szwanku w skutek tego wypadku.

Ziemie polskie. Wiadomość podana niedawno przez warszawskiego korespondenta do „Czasu", że rząd rosyjski zamyśla znaczne siły wojskowe nagromadzić w Królestwie Polskiem, aby je mieć w pogotowiu na przypadek wojny z Niemcami, zaczyna się już stwierdzać. Piszą bowiem z Podlasia do „Dziennika Polskiego" co następuje:

„Na zakończenie musimy podać ważną wiadomość o ruchu wojsk moskiewskich, które ostatniemi czasy zaczęły odbywać jakiejś dziwne ruchy. Ruch na kolejach jest ogromny; wkrótce, powiadają, w Brześciu zbierze się 40,000. Moskale krążą umyślnie tak, aby ich przeliczyć nie można; wszakże z pewnością wiemy, że więcéj ich zostaje przy tych operacyach w Kongresówce. Żołnierze moskiewscy powiadają, że idą na Niemca. Przypływ ogólny mas zbrojnych moskiewskich odbywa się w podobny sposób, jak to zwykle miewa miejsce przed rychłą kampanią."

— Korespondent petersburgski do dziennika francuzkiego „Le Monde" donosi o nagłym zwrocie w polityce rosyjskiéj na korzyść grecko-unitów i w ogóle Polaków.

Obok nagłego wzrostu na petersburgskim dworze sympatyi dla Polaków, zaznacza rzeczony korespondent jako fakt niezaprzeczalny: gwałtowny upadek niemieckich wpływów.

— W skutek zawiadomienia urzędu pocztowego w Warszawie nie wolno będzie nadal wprowadzać i przesyłać do Rosyi monety miedzianéj i srebrnéj tak rosyjskiéj, jak zagranicznéj. Przesyłki pieniężne tego rodzaju adresowane do Rosyi urząd rosyjski cłowy odsyłać będzie do urzędu pocztowego w Warszawie celem zwrócenia stronom.

— Bank Polski przypomina, że 1 rublowe bilety barwy orzechowéj z r. 1857, 3 rublowe perłowe z siatką różową z r. 1850, 10 rublowe perłowe z niebieskiemi ozdobami na odwrotnéj stronie z 1849 i 25 rublowe z różowemi r. 1852, ostatecznie tylko do 13 lipca r. b. wymienione będą w kasach Banku, po tym zaś terminie stanowczo uznają się za wycofane z obiegu i umorzone.

Francya. Pogłoski o zamiarze prezydenta Mac-Mahona wzięcia dymisyi powtarzają się ciągle, i zdają się nabierać prawdopodobieństwa w obec coraz to większego niepodobieństwa do przeprowadzenia ustaw konstytucyjnych w Zgromadzeniu narodowem.

— Na jednem z ostatnich posiedzeń Zgr. narodowego w Wersalu, minister robót publicznych przedstawił projekt do prawa, obejmujący uznanie za sprawę użytku publicznego koncesyą na „kolej żelazną podmorską, mającą się spotkać z podobnąż podmorską koleją, która poprowadzona będzie od brzegów angielskich." Tak więc ów zdumiewający projekt kolei podmorskiéj przez cieśninę Kaletańską, który nawet dziś pomimo tylu cudów dokonanych przez współczesną inżynieryę, uważany był przez wielu za dzieło rozbujałéj fantazyi, wchodzi w dziedzinę faktów, a epoka nasza naznaczy na swych kartach jeszcze nowy i jeden z najświetniejszych tryumfów umysłu ludzkiego nad materyalnemi siłami przyrody. Wśród tych upakarzających i poniżających intryg politycznych, któremi się roi Wersal, wród tego rozkładu moralnego, posłowie francuzcy znaleźli nareszcie jakąś bardziéj świetlaną chwilę. Była nią chwila przedstawienia owego projektu prawa o kolei żelaznéj podmorskiéj przez ministra robót. Mieli prawo powiedzieć z dumą, że naród, który podobne pomysły czynnie popierać może, jest zawsze (pomimo swych szanownych posłów) wielkim narodem.

Koncesyą na rzeczoną kolej podmorską udzielił rząd francuzki pod następnemi warunkami. Towarzystwo akcyjne, które się w tym celu zawiązało z kapitałem 2 miliony franków, zobowiązuje się w przeciągu lat 5 wydać te 2 miliony na roboty przedwstępne na ziemi francuzkiéj. Po pięciu latach będzie miało Towarzystwo prawo się zdecydować, czy się chce zrzec koncesyi, czy też ją daléj zatrzymać. Obowiązanem jest porozumieć się z angielskiem Towarzystwem, które dostateczną przedstawi gwarancyą co do wykonania projektu. Cała kolej ma być ukończona w przeciągu lat 20; koncesya wydana jest na lat 99.

Rząd francuzki zobowiązał się żadnéj innéj koncesyi co do tunelu pod kanałem w przeciągu lat 30 nie udzielać. Rzeczone warunki przedłożono lordowi Derby, i i tenże oświadczył, że nie ma przeciwko nim nic do nadmienienia.

Hiszpania. Alfons XII odbywa obecnie podróż po prowincyach północnych Hiszpanii, i robi przeglądy wojsk przeznaczonych do rychłéj walki z Karlistami. Wydał on proklamacyą, wzywającą wszystkich Hiszpanów bez różnicy przekonań do uznania monarchii konstytucyjnéj. — W proklamacyi téj oświadcza król, że uznaje prawa autonomiczne Biskai (fueros), przyrzeka ogólną amnestyą i żapomnienie przeszłych uraz i win, i wzywa oficerów, którzy w skutek rewolucyjnych zabiegów przeszli do don Karlosa, aby wrócili do szeregów wojska hiszpańskiego.

Proklamacya rzeczona wywarła już swój skutek, gdyż podług ostatnich wiadomości w przeciągu stycznia 600 Karlistów złożyło broń, poddając się na łaskę armii rządowéj. Wódz naczelny armii północnéj przyrzekł wszystkim tym Karlistom, którzy do końca bm. broń złożą, zupełną amnestyą.

Pogłoski o zawiązaniu między rządem hiszpańskim a Karlistami układów, nie sprawdziły się, owszem urzędowa gazeta madrycka zapowiada, że wkrótce wojska rządowe uderzą na obwarowane stanowiska Karlistów.

Karliści tymczasem coraz nowsze popełniają okrucieństwa. Niedawno rozstrzelali pewnego urzędnika od telegrafów, poczem wpadłszy do domu nieszczęśliwéj wdowy, naczynie z petroleum stojące pod łóżkiem zapalili, od czego cały dom spłonął.

Anglia. W Anglii kwestya reformy marynarki zajmuje w wysokim stopniu uwagę publiczną; dziennikarstwo całe przepełnione jest artykułami o wadach i niedokładnościach obecnéj organizacyi sił morskich W. Brytanii.

Ostatnia wojna prusko-francuzka wykazała, że flota przy obecnym stanie artyleryi i fortyfikacyi może grać w wojnie tylko podrzędne stanowisko.

Ponieważ zaś cała potęga Anglii polega wyłącznie na jéj marynarce, nic więc dziwnego, że opinia publiczna domaga się gruntownego zbadania téj kwestyi.

Z naszych stron.

* **Poznań**, 29 stycznia. W środę zebrał się w mieście naszem protestancki synod prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego i zagajony został przez król. komisarza, jeneralnego superintendenta, dra Cranz.

* **Dla czego** zamówiony już w poniedziałek katafalk nie był wystawionym podczas odbytego wczoraj w kościele farnym żałobnego nabożeństwa, wie odnośny pan prowizor kościoła.

* **Dziecko 11 miesięczne** malarza Rankowskiego, mieszkającego przy Grobli No. 31 wypadło w poniedziałek w południe z otwartego okna drugiego piętra i w godzinę późniéj umarło.

* **Sprawa H. Gerstla,** byłego kasyera Spółki pożyczkowéj niemieckiéj, którego sąd przysięgłych skazał jak wiadomo na 4 lata więzienia a trybunał najwyższy w Berlinie z powodu błędów formalnych wyrok ten unieważnił, toczyć się będzie 8 marca rb. przed wydziałem karnym tutejszego sądu powiatowego.

* **Ks. Kick**, którego jak wiadomo naczelny prezes powołał na proboszcza do Kamionny, miał już wczoraj, podług „Kuryera", Tarnowskie Góry, dotyczasowe miejsce zamieszkania opuścić, w celu objęcia nowéj posady.

* **16 katolickich probostw** w rejencyi poznańskiéj zostało w zeszłym roku opróżnionych a majątek ich obłożono aresztem. Probostwa te są: Brojce, Bytyń, Chludowo, Chwałkowo, Duszniki, Gościeszyn, Stary Gostyń, Niezamyśl, Ołobok, Rogoźno, Sobota, Sowina, Sulmierzyce, N. Wilkowo, Włościejewki i Książ.

* **121 posad** katolickich nauczycieli było w zeszłym roku opróżnionych w obrębie rejencyi poznańskiéj, jak się okazuje z dotyczących ogłoszeń w dzienniku urzędowym.

* **Kupca Mankiewicza** w Lesznie, który, jak donosiliśmy, zaginął, znaleziono 25 bm. trupem około 400 kroków od miejsca, gdzie się odbywała licytacya. Powszechne domniemywanie, jakoby go zamordowano, nie potwierdziło się, został on bowiem ruszony paraliżem; z rzeczy jego i kosztowności nic nie zginęło.

* **W Międzychodzie** urząd landratoski ogłasza, że 13 bm. zniknął król leśniczy Jähnert z cegielni leśniczowskiéj pod Sierakowem. Tenże, jak dotąd wypośrodkowano, wracając w pomienionym dniu między 10 a 11 godz. w nocy ze Sierakowa do miejsca zamieszkania, leżącego na drugiéj stronie Warty, prawdopodobnie dostał się na lód i załamawszy się utonął. Zaginiony, podług zeznania żony, którą zostawił wraz 7 małemi dziećmi, nie miał przy sobie prócz zegarka i pieniędzy żadnych kosztowności.

* **Kto dziś w Warszawie w modzie?** Oto mały Włoch, syn modelatora wydalającego się często do główniejszych miast cesarstwa, chłopak 11-to czy 12-toletni o długich kruczych włosach, czarnych oczach i wyrazistych rysach twarzy.

Chłopak ów znający kilka języków, przyjmowany jest w róznych salonach, pieszczony i ugaszczany. Umiejętność tego małego kandydata na żebraka salonowego ogranicza się na odgadywaniu lat osób otaczających go i prawieniu im komplementów. Z tego wielka uciecha i pieszczoty wielkie a dziecko, jak nas zapewniano, czytać i pisać nie umie a przyucza się już obecnie służyć za model.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Termin. Dzień	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Luty	3	Kaminie i cegły do miejskich budowli w Bydgoszczy.	Magistrat bydgoski.	W Bydgoszczy w registraturze magistratu Nr. III.
„	6	Dostawa różnych materyałów do budowli nowego domu pocztowego przy ul. Fryderykowskiéj, oraz roboty murarkie, ciesielskie, blacharskie i kowalskie.	Dyrekcya poczty w Poznaniu.	Na tutejszéj poczcie w biurze budowlanem.
„	10	Roboty ślusarskie wraz z dostawą materyału do budowli bndynku komisyjno-służbowego przy kolei w Poznaniu.	Inspekcya kolei poznańsko-toruńsko-bydgowskiéj.	W Poznaniu. Piekary Nr. 13 a.
„	2	Roboty ciesielskie wraz z dostawą drzewa do budowli szopy do armat przy tutejszym forcie Prittwitz Gaffron.	Dyrekcya budowli fortecy.	w Poznaniu. Plac Działowy No. 1.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław. za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	30	za 1000	174-185	20—10	za 1000	165—207	204
Żyto	50	8	—		144-152	16—90		153—171	156
Jęczmień	50	8	30		162-171	17 —		150—191	— —
Owies	50	9	—		168-180	17—80		162—190	— —
Groch wrący	45	—	—		— —	21—50		195--234	— —
Rzepik	50	—	—		228-234	24—75		— —	— —
Kartofle	50	2	20		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 53 30 Wrocław 53.4 Bydgoszcz 52,5 Berlin 54.6.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 27.25—26.25 mk., nr. 0 i 1, 25.50—24. Rżana 0 24.25—23.25 nr. 0 i 1, 22.—21. mrk.

Olej lniany w Berlinie 62

Poznańskie listy zast. 94
Poznańskie listy rentowe 94.50
Dyskonto bankowe 4%

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.